

Naleśniki z serem a sens życia

Opis



Kocham naleśniki z serem. Myślę, że w całym swoim życiu nie kochałam niczego tak mocno jak pysznych naleśniczków z serem. Moja miłość do nich jest tak wielka, że nawet gdy zjem ogromny obiad, zapiję go kawą i wciągnę jeszcze po tym cukiereczka, to nadal mam ochotę na naleśniczki z serem. Ciągłe.

To dość ciekawe, prawda? Na świecie jest mnóstwo różnych dań. Są chipsy cebulowe, są lody truskawkowe, jest sok pomarańczowy, kawa (!) ze spienionym (!) mlekiem. Są serniczki, kluseczki, banany. Dania kuchni włoskiej, chińskiej, hiszpańskiej. Dania mięsne, bezmięsne, z glutenem i bez. O niskiej zawartości tłuszczu, wysokobiałkowe. A i tak nic nie robi mi w głowę równie dobrze jak naleśniczki.

I to nie wszystkie naleśniki. Te z dżemem nie wywołują u mnie tak silnych emocji jak te z serem. Te wytrawne w ogóle nie robią na mnie wrażenia. Może to kwestia miłości, może po prostu przyzwyczajenie. Przy czym sposób podania tych naleśniczków jest mi już zupełnie obojętny. Mogą być zawinięte, złożone. Na talerzu albo do łapki. Nie rusza mnie nic.

I chyba o to trochę chodzi w życiu. Żeby być dla kogoś tym, czym dla mnie są naleśniki z serem. Może jesteś dla kogoś kebabem – odzywa się do Ciebie tylko, gdy jest narąbany o 4 w nocy i nagle Cię potrzebuje. Albo rosołem – kojarzysz mu się z babcią i dzieciństwem, czuje się przy Tobie bezpiecznie. Jest totalnie znudzony, ale przynajmniej nic mu nie grozi w tej zupie. Albo może jesteś jak sushi – generalnie nie stać go na Ciebie, wpada od czasu do czasu, potrzebuje Cię tylko, gdy chce komuś zaszpanować. A może jesteś czymś w rodzaju zupki chińskiej? Miało być trochę egzotycznie, trochę pikantnie, ale wyszło tanio i nudno. Och. Albo jesteś kanapką z serem. W ostateczności można, ale ogólnie to smutno, tanio i jeszcze raz smutno. Bo ser jest z Biedronki, a chleb z Tesco.

W życiu trzeba być z ludźmi takimi jak naleśniki z serem (naleśniki dla mnie, oczywiście). Trzeba. Żeby po tych wszystkich kebabach, kanapkach, zupach i surowej rybie nadal najbardziej chciało się tych naleśników. Tego delikatnego serka, tego puszystego ciasta, Tej pachnącej szczęściem całości, tej doskonałości w formie. Żeby po całym dniu spędzonym w pracy z kabanosami, pasztetową, paroma cukierkami z alkoholem, chałką i szklanką wody wrócić do domu, sięgnąć po swoje naleśniki i delektować się nimi. I żeby się nie przejadły. Już nigdy.

Oczywiście nie ma nic złego w wyjściu czasem na kawę z babeczką czekoladową, na piwo z burgerem albo na bilard z ciastem marchewkowym. Nie ma też niczego złego w unikaniu ludzi jak nutella, miód czy adwokat – w małych ilościach cieszą, w dużych powodują wymioty. Nie ma też absolutnie niczego złego w tym, że masa naszych znajomych to zwykłe kanapki. Po prostu trzeba znaleźć swoje naleśniki z serem, które będą cieszyły ciągle. Ja swoje znalazłam. A czym są Wasze naleśniki z serem?

A tak nawiązując do obrazka z góry wpisu. Ktoś oprócz mnie czuje już święta w powietrzu?

CATEGORY

1. refleksje

POST TAG

1. jedzenie
2. ludzie
3. związki

Kategoria

1. refleksje

Tagi

1. jedzenie
2. ludzie
3. związki

Data utworzenia

04/11/2016

Autor

admin